Nr. 23. We Lwowie Wtorek dnia 23. Stycznia 1894. Rok XXVII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata w nosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztowa w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 50 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiseiki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje i nekrologja 12 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1 ½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

Tydzień polityczny.

Lwów 22. stycznia.

Przesilenie w Serbji stało się aktualnem i to jest bezsprzecznie najważniejszym wypadkiem ubiegłego tygodnia. Telegramy, które nadeszły w ciągu ostatnich dwóch dni, dają treściwy obraz stanu rzeczy, istotnie bardzo groźnego dla wszystkich interesowanych. Zagrożony jest rząd pana Gruicza, który już się podał do dymisji, zagrożony jest król Aleksander, który powołał na pomoc ojca z Paryża, najwięcej jednak — zdaje nam się — zagrozoną jest sama Serbja. Nie upłynął jeszcze rok od czasu, kiedy stronnictwo radykalne, reprezentujące bezsprzecznie przeważną większość opinji kraju, z ogromnym entuzjazmem witało zamach stanu, który położył kres rejencji Risticsa i rządom liberalnego gabinetu Awakumowicza. Mogło się było wówczas zdawać, że po burzach i rozterkach, zapanuje ład, porządek i spokój. Nadzieje zawiodły. Gabinet, utworzony przez młodziutkiego króla Aleksandra pod wodzą Dokicsa, nie odpowiadał w zupełności interesom radykałów i nie był po ich myśli. Dokics chciał wprawdzie rządzić przy pomocy radykałów, ale radykały tylko niechętnie użyczali mu swojego poparcia. Przyjaźń nie trwała też długo i Dokics ustąpił. Nastąpił Gruics. Ale i ten długo się trzymać nie mógł. Rozprężenie dzisiaj jest zupełne i nikt nie jest w stanie powiedzieć, którędy droga. Czy Milan coś w tych kłopotach poradzi?

We Włoszech przesilenie trwa w całej pełni. Odnośnie do planów Crispi'ego, donoszą z Rzymu, że pierwszy minister pragnie uzyskać od izby upoważnienie do zawieszenia konstytucji na 6 miesięcy, ponieważ w innym razie uważa uspokojenie kraju za niemożliwe. Ile w tej wiadomości jest prawdy, powiedzieć trudno, ale przyznać należy, że nie wydaje się ona bynajmniej nieprawdopodobną. Włochy potrzebują silnej dłoni dla przytłumienia obecnych poważnych rozruchów. Najbardziej niepokojące powodzenie miał dotychczas ruch rewolucyjny w północnej Toskanji, w Liwornie i w łomach marmuru pod Carrarą i Massą. Teroryzm zapanował samowładnie, a przewódcy ruchu, opierający się na sile bagnetów, rządzą krajem według swego upodobania. W miastach — co prawda — wojsko utrzymuje legalny porządek, ale za to część górzysta kraju stała się schroniskiem i punktem zbornym anarchistów z całych Włoch. Wojsko, ścigające bandy zbrojne, nie zapuszczało się dotychczas nigdy w góry, zarosłe lasami, anarchiści więc mogą się tam spokojnie zbierać i organizować. Że zaś rząd nie był przygotowany na obecne rozruchy, najlepszym tego dowodem, że ani poprzednio w Sycylji, ani teraz w Carrarze i Massie nie miał w chwili krytycznej do rozporządzenia odpowiedniej siły zbrojnej.

Zwycięstwo Włochów pod Agordat obudziło w Egipcie myśl odzyskania utraconego Sudanu. W tym duchu przynajmniej wyraża się korespondent z Kairu do *Polit. Corr.* „Zwycięstwo, odniesione przez Włochów nad derwiszami pod Agordat — pisze — zwróciło na siebie w politycznych sferach stolicy egipskiej pilną uwagę i coraz więcej głosów odzywa się z żądaniem zajęcia na nowo przez Egipt Sudanu. Zarzucają Anglikom, iż nie korzystali z najdogodniejszego czasu do rozwinięcia akcji. Gdyby Egipcjanie mieli to przekonanie, że terytorjum odzyskane należeć będzie do nich wyłącznie, ani jednego dnia nie zwlekaliby z rozwinięciem akcji wojskowej przeciwko Mahdiemu i chętnieby się zrzekli wszelkiego poparcia ze strony wojsk angielskich. O ile jednak ludność Egiptu życzy sobie odzyskania panowania nad straconem terytorjum i o ile nie wątpi, że przedsięwzięcie to bez pomocy obcej przez samych Egipcjan uskutecznionem być może, o tyle z drugiej strony opiera się ewentualności wzmocnienia wojsk angielskich, znajdujących się już w kraju. Według najnowszych doniesień, miały na północy państwa Mahdi'ego, w pobliżu granicy egipskiej, wyniknąć rokosze. Mahdi zarządził przeciwko malkontentom ostre środki, między innemi kazał zgładzić władcę Kallabatu. Z tego faktu i z innych symptomatów wnoszą sfery, z kwestją sudańską dokładnie obeznane, że w niedalekiej przyszłości mogą nastąpić ważne wypadki, które zbliżą kwestję sudańską do rozwiązania." Z tem wszystkiem polityka kedywa względem Sudanu zdaje się być niezupełnie właściwą: obecność Anglików w Egipcie nie powinna mu była oddawna przeszkadzać w rozwinięciu czynnej akcji na granicy sudańskiej. Gdyby tak był postąpił, zachęciłby licznych zwolenników Egiptu w Dragali i okolicach tego miasta do działania; przy ich zaś pomocy mógł liczyć na to, że przynajmniej dawny baszalik dongolski zająć zdoła. Potęga Mahdi'ego była tak dalece przed jakimś czasem osłabiona, iż derwisze nigdyby Egipcjan ztamtąd wyprzeć nie zdołali. Tymczasem kedyw zachowuje się zupełnie biernie i tem zachęca Sudańczyków do ponawiania najść na górny Egipt. Ostatnie, niedawno temu dokonane, pociągnęło za sobą skutki dla Egiptu wcale niepomyślne, mianowicie to niepomyślne następstwo, iż derwiszów oswoiło z myślą zawojowowania krajów nad dolnym Nilem. Chcąc jednak czynnie wystąpić, kedyw powinienby pomyśleć o powiększeniu swojej armji, będącej dziś za słabą do wykonania poważnych przedsięwzięć militarnych. Do powiększenia zaś armji potrzeba pieniędzy. Otóż pytanie, czy rząd egipski rozporządza potrzebnemi funduszami. Nasuwa się przytem uwaga, że jeżeli Anglicy obawiają się powiększenia sił egipskich ze względu na interes własnego w Egipcie bezpieczeństwa, nie będą niezawodnie popierać uzbrojeń egipskich, lecz z pewnością utrudnią, o ile to będzie w ich mocy, wojownicze projekty kedywa. Prawdopodobnie też niechęć Anglików jest głównym powodem, zmuszającym Abbasa-paszę do dotychczasowej bezczynności.

Sprawy sejmowe.

(*Preliminarze funduszów propinacyjnych na 1894 rok.*)

Wydział krajowy przedłożył Sejmowi wypracowane przez dyrekcję funduszu propinacyjnego preliminarze na rok 1894 funduszów propinacyjnych: ogólnego, zasobowego i rezerwowego.

W funduszu propinacyjnym ogólnym preliminowano dochody w kwocie 4,612.490 zł., wydatki w kwocie 4,411.828 zł., okazuje się przeto zwyżka w kwocie 230.662 zł., która jest wyższą w porównaniu z takąż zwyżką z r. 1893 o kwotę 22.451 zł.

W funduszu propinacyjnym zasobowym preliminowaną jest w r. 1894 zwyżka w kwocie 32.126 zł., która jest wyższą w porównaniu z r. 1893 o kwotę 10.234 zł.

W funduszu propinacyjnym rezerwowym preliminowano w dochodach kwotę 242.543 zł., w wydatkach kwotę 99.472 zł., zwyżka wynosi tedy 143.071 zł., a w porównaniu z r. 1893 jest większą o 7 952 zł.

Cała zwyżka dochodów we wszystkich 3 ch funduszach wynosi tedy razem 405.859 zł., a wcieloną będzie do majątku zarodowego funduszu propinacyjnego zasobowego i rezerwowego i użytą na zakupno papierów wartościowych.

Tytułem wynagrodzenia za zniesione prawo propinacji wyasygnowano uprawnionym po dzień 30. listopada 1893 w gotówce 33,463.290 zł. 63 ½ ct., zaś w 4% po koniec roku 1894 winkulowanych obligacjach nominalnie 23,316.900 zł., pozostaje przeto jeszcze do wyasygnowania w gotówce 380,993 zł. 64 ½ ct., zaś w obligacjach nominalnie 565.200 zł. Nadto przyznano i wyasygnowano uprawnionym tytułem odsetek od kapitałów w gotówce wyasygnowanych, kwotę 911.810 zł. 78 ct.

* * *

(*Kraj. fundusz pożyczkowy na budowę koszar*).

Sprawozdanie Wydziału krajowego o administracji kraj. funduszu pożyczkowego na budowę koszar dla wojska za rok 1893 wykazuje, że z r. 1892 wynosiła należytość od gmin 1,069.434 zł. 78 ct., w r. 1893 wypłacono gminom tytułem pożyczek sumę 220.000 zł., razem wynosiła tedy cała należytość w r. 1893 sumę 1,289.434 zł. 78 ct.

Na to zwróciły gminy w r 1893 sumę 102.754 zł. 62 ct., pozostaje przeto z końcem r. 1893 u gmin suma rozpożyczona 1,186.680 zł. 16 ct. i zapas kasowy w kwocie 147.991 zł 84 ½ ct.

Wydział krajowy podaje w swem sprawozdaniu, że odniósł się do namiestnictwa z przedstawieniem, iż kraj. fundusz pożyczkowy zostanie do końca 1895 r. w zupełności wyczerpany, że przeto w latach 1894 i 1895 nie mógłby Wydział krajowy żadnych innych pożyczek udzielić, jak tylko te, na które promesy wydane już zostały. Gdy wszakże niepodobna przypuszczać, by wobec tak obszernego programu budowy koszar w ciągu lat powyższych nie zaszła potrzeba budowy innych koszar, prócz tych, na które przyrzeczoną została z funduszu krajowego bezprocentowa pożyczka, przeto zachodzi niezbędna potrzeba wczesnego obmyślenia środków na wypadek faktycznego przystąpienia do budowy koszar, promesami nie objętych.

Z powyższych powodów przedstawił Wydział krajowy namiestnictwu, ażeby rząd zechciał przyjąć na siebie zrealizowanie promes, udzielonych już przez Wydział krajowy gminie miasta Tarnowa na pożyczkę w kwocie 200.000 zł. i gminie miasta Przemyśla na 100.000 zł. W powyższej kwestji nie powziął rząd dotąd decyzji.

* * *

(*Sprawozdanie Wydziału krajowego o niższych szkołach rolniczych*).

Dalsze sprawozdanie, przedłożone przez Wydział krajowy Sejmowi, dotyczy krajowych niższych szkół rolniczych w Horodence, Jagielnicy i Kobiernicy, dalej założyć się mających nowych szkół rolniczych, tudzież szkoły uprawy i wyprawy lnu w Gródku.

W organizacji kraj. niższych szkół rolniczych nie zaszła żadna zasadnicza zmiana. Wydział krajowy dąży wytrwale w kierunku, jaki, odpowiednio do miejscowych stosunków i na podstawie poczynionych doświadczeń, szkołom tym wytknął. Mianowicie w szkołach niższych rolniczych w Horodence i Dublanach dąży się głównie do wykształcenia dobrych pomocników (organów administracyjnych wykonawczych: pisarzy ekonomicznych, dozorców folwarcznych i polnych dla większych gospodarstw); w szkołach zaś jagielnickiej i kobiernickiej dąży się przedewszystkiem do wykształcenia synów włościańskich na przyszłych samoistnych gospodarzy gruntowych.

Wydział krajowy świadom jest trudności, jakie nasuwają się rychłemu osiągnięciu celu tego, niemniej jednakże, śledząc pilnie rozwój szkół w wytkniętym kierunku, utwierdza się w przekonaniu, że, postępując systematycznie a wytrwale, dojdzie do zamierzonego celu. Liczba synów włościańskich, wstępujących do krajowych niższych szkół rolniczych w Jagielnicy i Kobiernicach, zwiększa się z każdym rokiem, a obecnie prawie wszyscy uczniowie tych dwóch szkół są synami włościan; gospodarze gruntowi interesują się coraz więcej temi szkołami i przyjeżdżają nawet z dalszych okolic do Jagielnicy i Kobiernic, aby się bądź egzaminom przysłuchać, bądź gospodarstwom przypatrzeć, a następstwem każdych takich odwidzin jest, że o umieszczenie w szkole ich synów, lub krewnych, proszą. Najwięcej pouczającym i zachęcającym faktem jest, że już kilku uczniów, bądź bezpośrednio po ukończeniu nauk w Jagielnicy, bądź po krótkiej służbie przy gospodarstwie większem w Kobiernicach, na ojcowiznę powróciło i jedni przy ojcu na gruncie pozostają, drudzy zaś samoistnie ojcowskie gospodarstwa prowadzą.

Znaczny też wpływ na podniesienie gospodarstw włościańskich — przez wprowadzenie racjonalnej uprawy roli, użycie poprawnych, a dla małych gospodarstw gruntowych odpowiednich, maszyn i narzędzi, lepszego utrzymania inwentarza żywego i obchodzenia się z nawozem stajennym — wywierają — zdaniem Wydziału krajowego — gospodarstwa szkolne, we wszystkich działach przez uczniów obrabiane i prowadzone na dochód, a nie na okaz.

We wszystkich trzech szkołach istnieją — niezależnie od gospodarstwa szkolnego, a względnie folwarcznego — pola okazowe, do uprawy tych roślin w gospodarstwie wiejskiem w ogóle ważnych, z któremi uczniowie dokładnie obznajomieni być powinni, które jednakże, ze względu na miejscowe warunki, ani w gospodarstwie szkolnem, ani folwarcznem uprawiane nie są. Na tych polach okazowych demonstruje się uczniom sposób i skutki użycia nawozów fabrycznych, w gospodarstwie szkolnem nieużywanych. Każda szkoła posiada także osobny ogród warzywny, uprawiany przez uczniów, pod kierunkiem tego nauczyciela, który ogrodnictwa uczy.

W celu wykształcenia potrzebnych dla szkół instruktorów, przyjął Wydział krajowy dla każdej szkoły jednego z ukończonych uczniów niższych szkół rolniczych, w charakterze praktykantów, którzyby pomagając kierownikowi szkoły przy gospodarstwie, a instruktorowi przy dozorze wykonywania przez uczniów prac gospodarskich, nabyli z czasem potrzebnego uzdolnienia bądź do zastępstwa instruktora przy szkołach istniejących, bądź też do zajęcia posady instruktora przy szkołach projektowanych.

Wydział krajowy domaga się od Sejmu zatwierdzenia powyższego zarządzenia, a nadto żąda kredytu w kwocie 9000 zł. na rozszerzenie budynków szkolnych w Jagielnicy, zaś 1200 zł. na zmianę obory w kraj. niższej szkole rolniczej w Kobiernicach.

* * *

(*Z komisji prawniczej*).

Komisja prawnicza załatwiła przychylnie przedłożenie Wydziału kraj. o przyznanie prawa czynnego i biernego wyborczego do rad gminnych we Lwowie i Krakowie, technikom i kandydatom notarjalnym.

Referentem tej sprawy jest p. Fruchtman

Misja biskupa Zerra w Rzymie.

Onegdaj donieśliśmy na innem miejscu pobieżnie tylko o rzymskiej korespondencji katolickiego organu nadreńskiego *Koeln. Volks-Ztg.*, o pobycie bisk. Zerra w Rzymie; że atoli rzecz ta zbyt żywo obchodzić musi nasz ogół skutkiem wielu zawartych w niej szczegółów, więc mając dziś pismo rzeczone przed sobą, podajemy korespondencję w dosłownem brzmieniu.

„Wiadomości — czytamy w *K. V. Ztg.*, — które tak katolickie, jak antykatolickie pisma wszystkich krajów podają, o jakiejś „oficjalnej misji" biskupa tyraspolskiego, monsignora Zerra, którą jakoby otrzymał od rządu rosyjskiego, są nieprawdziwe. — Monsignor Zerr opuścił granice Rosji już z początkiem listopada roku zeszłego i jedynie dla tego, aby się z choroby gardłowej leczyć w południowej Francji. W tym celu otrzymał od rządu półroczny urlop. Ponieważ droga z południowej Francji do Rzymu nie jest daleka, przeto postanowił pospieszyć także *ad limina Apostolorum* — miał na to także pozwolenie od rządu rosyjskiego, o które się postarał, przejeżdżając przez Petersburg w drodze z swej dyecezji do południowej Francji. Monsignor Zerr, który w połowie grudnia przybył z południowej Francji do Rzymu, bawi więc tutaj nie z polecenia, ani na żądanie rządu rosyjskiego, ale aby poratować swoje zdrowie i sprostać obowiązkowi swemu jako biskup. Podpada uwadze, gdy który biskup z Rosji udaje się do Rzymu z tej prostej przyczyny, ponieważ to dzieje się tak rzadko; poprzednik biskupa Zerra bawił w Rzymie przed 15 laty; — tem więcej podpada pobyt biskupa w Rzymie, ponieważ przyszedł do skutku zaraz po krwawych zajściach w polskiej gminie w Krożach. Msgr. Zerr kilkakrotnie jednak zapewniał, że nie ma od rządu rosyjskiego najmniejszego polecenia, że dalej, opuszczając swoją decyzję, nic o zajściach w Krożach nie wiedział i że nawet podczas pobytu swego w Petersburgu nic o nich nie słyszał, że wreszcie o zapowiedzianej encyklice papieża w sprawie położenia katolików polskich pod zaborem rosyjskim dowiedział się dopiero z pism. Wobec takich stanowczych zapewnień nie ma mowy o jakiej oficjalnej misji jego — a mianowicie pobyt jego w Rzymie w żadnym nie może być związku z zajściami w Krożach, o których biskup Zerr nie wie nic pewnego. Także wiadomość gazet o zapowiedzianej encyklice wydaje się podejrzaną, gdyż byłby o niej wiedział, gdyby zamierzono ją wydać. Odkąd msgr. Zerr bawi w Rzymie, odwidzali go korespondenci bardzo licznych pism i wszystkim odpowiedział: „Uważaj pan wszystkie kombinacje, głoszone o mojej osobie, jako nieprawdziwe, wtedy będziesz miał prawdę."

Nie jest też prawdziwą wiadomość, jakoby nagłe przybycie biskupa Zerra było zadziwiło papieża. Zamieszkuje on nadto w Rzymie jeden bardzo ciasny pokoik i to w hotelu. Gdyby go był rząd rosyjski wysłał do Rzymu w charakterze negocjanta, to byłby mu dał też odpowiednie środki na wygodniejsze, więcej jego stanowisku odpowiadające mieszkanie. O krokach, jakie papież uczynił w sprawie krwawych zajść w Krożach, donoszą obecnie, co następuje: Papież do głębi serca był wzburzony i zmartwiony, gdy się dowiedział o okrucieństwach rządu rosyjskiego, popełnionych względem katolików w Królestwie Polskiem, o których się dowiedział nietylko z pism, ale także z listów biskupów polskich. Ponieważ jednak jest przekonany, że na carze osobiście nie ciąży żadna wina w sprawie tego prześladowania Polaków, ponieważ ani o nich nic wie, ani też sobie nie życzy, przeto doniósł mu o tych zajściach w odręcznem piśmie i polecił polskich poddanych chrześcijańskiej opiece panującego."

Milan redivivus.

Młodziutkie królestwo serbskie ze swym jeszcze bardziej młodziuchnym królikiem — ciężkie przechodzą koleje. Różowe nadzieje, jakie obudził był zamach kwietniowy, skończyły krótką swą egzystencję zupełnem bankructwem. Rok jeszcze nie upłynął od czasu, gdy król Aleksander uznał za stosowne stanąć „ponad konstytucją" — a oto okazała się nieodzowna potrzeba nowego zamachu. Tak, zamachu, bo chociaż takiego miana nie otrzymały oficjalnie ostatnie wypadki w Belgradzie, nie widzimy esencjonalnych różnic w sposobie przeprowadzenia pomiędzy niemi, a kwietniowem obaleniem rządu liberalnego przez króla przy pomocy radykałów.

W zupełnej tajemnicy pomiędzy synem-królem, a ojcem-królem przyszło do porozumienia i niespodzianie, jak to już doniosła depesza, Milan zjawił się w Balgradzie, aby nieść pomoc synowi. Ojciec wspierający syna — to fakt, w życiu rodzinnem zupełnie naturalny; z innego jednak wypada go traktować stanowiska tam, gdzie tego litościwego ojca własne „winy spędziły z monarszego tronu...

Obciążającą okolicznością jest w danym wypadku jeszcze fama, związana z imieniem Milana. Świat nawykł uważać go za lekkomyślnego birbanta, który wiecznie w kłopotach finansowych grzęznąc, nie wahał się stwarzać niejednokrotnie „fakta historyczne" w tym jedynie celu, aby wycisnąć z nich brzęczącą monetę i na chwilę przynajmniej módz puścić wodze swym fantazjom.

Czy najnowszy kunsztyk Milana jest natury czysto idealnej, czy i w nim na dnie nie spo-

---

21)

NERA POLACCA.

POWIEŚĆ

napisał

WINCENTY hr. ŁOŚ.

(Ciąg dalszy.)

Każde słowo Emeryka mnie napełniało trwogą. Czułem, że miał słuszność, że lepiej z oddalenia widział wszystko, niż ja, zaślepiony swojemi pragnieniami i zaciekłością może.

Desperackim tonem zawołałem.

— Radź! Radź na Boga!

— Cóż ty obmyśliłeś? — zapytał hrabia.

— Nic! — zawołałem — wszak widzisz, że wszystko co obmyśliłem dotąd, przeciw mnie się odwróciło. Straciłem wiarę w siebie. Idalce poleciłem bierność i wprowadziłem Janka w błąd co do zapatrywania się matki. Chciałem zdyskredytować od razu, od początku w jego oczach Irmę i tem straciłem jego zaufanie. Ile razy tę kobietę zaś chciałem wybadać, tyle razy demaskowałem sam siebie...

Hrabia nie zdołał powstrzymać uśmiechu.

— Tak to — bąknął — z kobietami.

— Radźmy więc we dwóch!

— Radźmy!

Nastąpiło długie milczenie.

— Czyby — podchwyciłem po godzinie myślenia — nie było jedynym środkiem, odkryć Jankowi wstręt jego matki do tej kobiety... odczytanie mu tej stronnicy mego karneta wreszcie?

— Nie — odparł zaraz hrabia, a fizionomja jego zdradzała, z jakiem wytężeniem myślał — Janek znał egzaltowane usposobienie swej matki i zdanie jej, oparte na pogłoskach. nie może nim zachwiać mimo całej siły jego synowskiego przywiązania. Ten skrupuł nie wytrzyma nigdy jednego spojrzenia pani Irmy...

— A drugie? — zapytałem, wpatrując się w Emeryka i coraz silniej czując wpływ na sobie jego wytrawnej i obmyślanej zimno argumentacji.

— Drugie — odparł przyjaciel — byłoby zgubnem teraz, boby cię przedstawiło jako intryganta, zbierającego materjały przed czasem. Od tygodnia dopiero masz prawo w oczach Janka wiedzieć o jego zamiarach, a już zdołałeś nazbierać tyle dokumentów. A więc przygotowywałeś je oddawna? więc byłeś uprzedzonym?... Postawiłbyś się w oczach jego, jako bezmyślny intrygant, usiłujący mu zagrodzić drogę do szczęścia i działający, jak człowiek ciasnych poglądów, a nie zimny i wytrawny opiekun. Twoje bardzo poważne dokumenty nabiorą jeszcze powagi, gdy z niemi wystąpisz, z obowiązku, w ostateczności, gdy porswazje, czas, wypadki nie osiągną skutku i nie otworzą mu oczu. Dziś wyglądałyby one na potwarcze plotki, a kiedyś w danej chwili zrobią wrażenie dokumentów, których odkrycie nakaże ci poczucie obowiązków.

— A więc co robić?

Hrabia wstał z krzesła i zaczął gorączkowo chodzić po pokoju.

Nagle przystanął nademną i zapytał:

— Czy Janek się oświadczył i został przyjętym?

— Nie wiem!

— Czy Irma się w nim kocha, czy tylko woli wyjść za niego, niż za Torlioni'ego?

— Nie wiem!

Hrabia znów zaczął chodzić po pokoju, poczem jeszcze przystanął i mówił:

— Jeśli Irma chce tylko wyjść za mąż, jeśli tylko woli Janka od Torlioni'ego dla tego, lub owego, jeśli Torlioni również gotów jest z nią się ożenić, to widzę tu tylko jeden środek.

— Mów!

— Wybadanie Irmy i odkrycie jej swego planu działania w razie trwania jej przy tem małżeństwie uważam za środek, decydujący jeszcze dziś tę kobietę do zerwania z Jankiem, a chwycenia się Torlioni'ego, gdyż zawsze jest lepiej dla myśliwego zastrzelić mniejszego zająca, niż celować w większego z niepewnością strzału. A pani Irma, to kobieta z głową i wyrachowaniem.

— Tłumacz się jaśniej.

Hrabia nic nie odparł, tylko jeszcze pochodził po pokoju, poczem dopiero kończył.

— Gdybyś poszedł do Irmy i powiedział jej, że Janek mężem jej nie będzie, dlatego, że matka jego nałożyła na ciebie ten obowiązek, dlatego, że w ostateczności odczytasz mu tę stronnicę twego karnetu, którą jej tymczasem odczytać możesz...

Siedziałem zdumiony. Ta myśl mi do głowy nie przyszła, a na razie wydawała się jedyną.

— Czy wiesz — podchwyciłem w gorączce — że w tym karnecie znajduje się jeszcze dowód, że Torlioni ma romans z tą kobietą?

— Torlioni?

— On!

— Teraz?

— Teraz!

Hrabia zrobił ruch uradowany.

— Janek ocalony! — zawołał — i tyś mi nic nie mówił?

— Sądzisz?

— Jestem pewny! Ona sama zerwie, a jeśliby jeszcze...

— To?

— To Janek zerwie! Tu jednak czasu do stracenia nie ma. Jeśli masz działać, to działaj zaraz... korzystaj z chwili, której drugiej nie będzie. Janek od dziś z każdą godziną będzie ci mniej powolnym.

XIV.

Tegoż samego dnia o godzinie czwartej popołudniu zgłosiłem się do willi Tofano. Wiedziałem, że Irmę o tej porze zastanę najprawdopodobniej samą.

Tak rzeczywiście się stało.

Poleciwszy się zameldować, czekałem w przedsionku, którego uperfumowana i zbytkowna atmosfera rorstrajała me chciwe walki i zwycięstwa zmysły.

— Pani prosi! — brzmiała odpowiedź lokaja.

Pobiegłem na piętro i znalazłem się w saloniku Irmy. Ta siedziała zamyślona w fotelu przed kominkiem.

Dzień był pochmurnym, a w pokoju zmierzchało się już zupełnie, czemu rad byłem, przeczuwając rozmowę, którą mi łatwiej przychodziło prowadzić w półcieniu i niewidzieć rumieńców kobiety.

Na wszystko byłem zdecydowany, byle dotrzymać obietnicy, danej Idalce i wyzwolić Janka ze szponów tej kobiety. Objąłem ją wzrokiem, zapewne odbijającym całą nienawiść, jaką w tej chwili pałałem i rzekłem:

— Przybyłem do pani w interesie, który wymaga skupienia myśli i pragnąłbym, by nam nikt nie przeszkodził.

Irma zadzwoniła. Murzyn się zjawił, uchylając potjery i odebrał rozkaz.

— Nikogo nie przyjmuję.

Tu odwróciła się do mnie i z cynicznym uśmiechem rzekła:

— Słucham pana...

Milczałem długo, a wreszcie zacząłem.

— Obiecuję być szczerym i otwartym. Interesu, który mię do pani sprowadził, obwijać nie będę w bawełnę i proszę panią również o otwartość, jeżeli ona jest możliwą.

Irma po namyśle odparła:

— Otwartość jest zawsze możliwą, jeżeli jest konieczną.

Ta odpowiedź dała mi chwilę do myślenia, była emigmatyczną, jak wszystko u tej kobiety.

— Co pani zamierzasz zrobić z Rozdrażewskim? — zapytałem.

— Dlaczego to pana obchodzi?

— Bo jestem jego opiekunem...

Irma utopiła wzrok w oknie i długo milczała. Wreszcie rzekła:

— Janek oświadczył się o moją rękę... i przyjęłam go... Wtem dotknęło go nieszczęście... W tej chwili dostałam list od niego, że jutro u mnie będzie... Zapewne zostanie mym mężem.

— Nie pani! — podchwyciłem spokojnie.

— Mówisz pan? — zapytała kobieta tonem wyzywającym, prostując się na krześle.

— Pani! — ciągnąłem po chwili — w tem właśnie przybyłem do niej... Rzeczy tak stoją...

— Czy pan przychodzisz od pana Rozdrażewskiego?

— Nie! od siebie.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

czywa jaka konwersyjka — nie naszą rzeczą dochodzić.

W każdym razie ciągłe niespodzianki, których widownią jest Serbja, dowodzą jednego smutnego faktu mianowicie, że kraj ów nie dojrzał jeszcze o tyle, by módz się rozwijać samoistnie.

Jeżeli z tej premisy mocarstwa w sposobnej chwili zechcą wyciągnąć konkluzję — losy młodego królestwa mogą się skończyć tragedją, której zaprawdę nie życzymy nikomu, a najmniej bratniemu szczepowi Serbów, sami jęcząc od stu lat pod ciężarem historycznej katastrofy...

*

Do wiadomości o przesileniu w Serbji, podanych telegraficznie, dodać winniśmy następujące nowe szczegóły:

We Wiedniu w sobotę w nocy już przeczuwano, że coś się święci. Milan bowiem, zaraz po przybyciu do stolicy naddunajskiej, odbył konferencję z posłem Simiczem. Następnie, nie zatrzymując się, o godzinie 10. wieczorem wyjechał w kierunku do Semlina.

Równie pospiesznie, jak z Wiódnia, wyjechał Milan z Paryża, w kostjumie łowieckim, z podręcznym zaledwie pakunkiem.

Krok króla Aleksandra usprawiedliwiają jego stronnicy trudnościami, jakie napotkał, usiłując złożyć nowy gabinet. Król powierzył tę misję najprzód przewódcy postępowców, Garaszaninowi. Gdy jednak tenże odmówił, udawał się król kolejno do Novakowicza, Petrowicza, Simicza, Nikolajewicza — wszędzie bezskutecznie. Gdy wreszcie i liberał Bubowicz nie chciał podjąć się utworzenia nowego gabinetu, musiał król pomyśleć o innym sposobie wybrnięcia z fatalnej sytuacji i wezwał ojca.

Utwierdziła króla w tej decyzji jeszcze bardziej agitacja Karageorgiewiczów, którzy ze zdwojoną gorliwością podkładają w kraju miny, aby zawładąć tronem.

*

Prasa wiedeńska notując wypadki serbskie, zgadza się powszechnie na to, iż Austrja nie powinna się w nie mięszać.

„Serbja jest państwem niepodległem — pisze Szepsowski *Wiener Tagblatt* — a jej król jest udzielnym suwerenem. Nie Austrji rzeczą, wkraczać w serbskie sprawy wewnetrzne; wątpimy też, czy zebrałaby na to ochota austrjackich mężów stanu. Jeśli powstały zawikłania, to należy starać się jedynie, aby one zostały zlokalizowane w Serbji."

Na uwagę zasługuje także głos *N. fr. Presse*, która pomiędzy innemi pisze, co następuje: „Przesilenie w gruncie ma cechy dynastyczne. Radykalna partja, która chciała uczynić z króla bezwładną maszynkę w swych ręku, wprawdzie nie jest usposobioną antidynastycznie, lecz odłam jej, pozostający pod kierownictwem popa Gjuricza i Ranka Tasicza, nie tai się wcale z swemi sympatjami dla Karageorgewiczów. Wie młody król o tem równie dobrze, jak o agitacjach na rzecz Karageorgewiczów w zachodnich okręgach Serbji i dlatego musiał zastanowić się, czy bezpieczną jest rzeczą, losy państwa i korony powierzyć partji, której odłam, choćby najmniejszy, zwraca się przeciwko dynastji.

Król musiał też zdecydować się, gdyby tego było potrzeba, nawet na hazard, widząc swą koronę w niebezpieczeństwie.

Oto przyczyny nowej niespodzianki, oto powód, dlaczego bardziej, niż kiedykolwiek, Belgrad zaprząta umysły polityków. Dopóki szło o kwestję, która z partyj weźmie ostatecznie górę, sprawa cała redukowała się do rzędu czysto wewnętrznego. Nie przekroczył owych granic nawet zamach kwietniowy i dlatego przeszedł bez silniejszego wrażenia. Ale z chwilą, gdy dynastja staje do walki w obronie własnej egzystencji, sprawa nabiera ogólniejszego charakteru, przestaje być kwestją wewnętrzną. Królowi Milanowi w drodze do Belgradu towarzyszą troski i obawy, które bliskie rozstrzygnięcie zawikłanej sytuacji w Serbji wszędzie budzić musi."

Doktorat teologji.

Na mocy uzyskanego najwyższem postanowieniem z d. 10. bm. upoważnienia, wydał minister wyznań i oświaty dr. Madeyski dnia 16. b. m. rozporządzenie, zawierające nowe postanowienia dla teologicznych wydziałów uniwersytetów w Wiedniu, Pradze, Insbruku, Krakowie, Lwowie i teologicznych wydziałów w Ołomuńcu i Salzburgu, odnoszące się do uzyskania teologicznego doktoratu. Dotyczą one składania czterech ścisłych egzaminów (rygoroza), dalej wypracowania większej napisanej rozprawy (dyssertacja) i promocji. Główne postanowienia są następujące:

Dopuszczenie do rygorozów zależnem jest od udowodnienia, iż kandydat teologiczne studja jako słuchacz zwyczajny teologicznego wydziału prawidłowo ukończył.

Cztery rygoroza obejmują następujące przedmioty egzaminu: 1. Całe studjum biblijne starego i nowego testamentu; 2. ogólną i specjalną dogmatykę; 3. historję kościelną i prawo kościelne; 4. moralną i pastoralną teologję. Rygoroza te mogą być składane w dowolnym porządku, lecz wszystkie muszą być złożone na tym samym wydziale. Wyjątkowo może minister wyznań i oświaty po wysłuchaniu opinji odnośnego kolegjum profesorów, pozwolić na dalszy ciąg rygorozów na innym wydziale, aniżeli na tym, na którym je rozpoczęto. Przystęp na rygoroza w miarę miejsca wolny jest dla wszystkich profesorów, doktorów, doktorandów teologji, a może być także dwie gościom dozwolony przez przewodniczącego upłynąć egzaminacyjnej. Każde rygorozum trwa Jeśli jednak Między dwoma rygorozami winien dzo dobrym pośrzynajmniej trzechmiesieczny. wyznaczyć krótszy dat złożył rygorozum z barrozum. to może mu dziekan

Komisji egzaminacyjnej na następne rygokan kolegjum profesorów. Komisja przewodniczy dzieskłada się dla każdego rygorozum, egzaminacyjna wodniczącego, z czterech, względnie z przeczłonków, a mianowicie z odnośnych fachowych profesorów i jeszcze z dwóch innych komisarzy egzaminacyjnych, jako egzaminatorów. Ostatni w myśl rozporządzenia ministerjalnego z 30. czerwca 1850 r., będą wyznaczeni przez biskupów, w których djecezji znajduje się uniwersytet lub wydział, a mianowicie z grona profesorów lub doktorów, teologji po zasięgnięciu opinji profesorów kolegjum teologicznego. Przewodniczący ma zawsze prawo, ale tylko wówczas obowiązek egzaminowania, jeśli jest fachowym profesorem przedmiotu egzaminacyjnego. Każdy członek komisji egzaminacyjnej winien być obecnym na rygorozum od początku do końca. Przed głosowaniem i powzięciem uchwały, ma nastąpić omówienie wyniku egzaminu. Każdy członek głosuje przez wypowiedzenie noty *eminenter*, lub *bene*, lub *insufficenter*.

Wszystkie rygoroza mają być składane w języku łacińskim. Od tego postanowienia dopuszczalnym jest wyjątek tylko przy teologji pastoralnej, jeśli ten przedmiot na odnośnym wydziale był wykładany w innym języku, a kandydat wniesie prośbę, aby egzamina mógł składać w języku wykładowym.

Jeśli kandydat zostanie reprobowany przy rygorozum, to nie może być dopuszczony do dalszego rygorozum, lecz tylko do powtórzenia tego samego rygorozum, a to nie przed upływem trzech miesięcy. Jeśli zostanie reprobowany, to dopuszczalnem jest jeszcze tylko jedno powtórzenie rygorozum, ale nie przed upływem roku. W razie trzeciej reprobacji zostaje kandydat na zawsze wykluczony od uzyskania doktoratu teologji. Za każde rygorozum składa kandydat 36 zł., przy powtórzeniu rygorozum połowę tej taksy.

Po złożeniu czterech rygorozów winien kandydat przedłożyć większą napisaną rozprawę (dyssertację). Temat, wzięty z zakresu przedmiotów wydziału teologicznego, wyznacza dziekan w porozumieniu z profesorem tego przedmiotu, z którego temat został wybrany. Po przyjęciu dyssertacji, następuje złożenie trydencko-watykańskiego wyznania wiary przed biskupem dyecezjalnym.

Promocja odbywa się pod przewodnictwem rektora, a w obecności dziekana kolegium profesorów. Promotorem jest po kolei (*per turnum*) jeden ze zwyczajnych profesorów. Jeśli rektor nie jest wyznawcą katolickiej religji, natenczas promocja odbędzie się pod przewodnictwem prorektora, względnie dziekana tego wydziału, do którego rektor należy, lub prawnego zastępcy tegoż dziekana. Taksa promocyjna wynosi 60 zł.

Te przepisy rygorozalne wchodzą w życie z początkiem roku szkolnego 1894/5.

Wystawa krajowa.

Prawdziwą inowacją na wystawie naszej będzie dział kolejowy, zorganizowany przez koleje państwowe. Działu takiego nie miała żadna z dotychczasowych wystaw w Austrji, niewątpliwie przeto zwróci on na się uwagę nietylko specjalistów naszych, ale i obcych. Program wystawy kolejowej jest nader obszerny. Ujrzymy więc w halli maszyn: trzy lokomotywy (jedna opalana ropą), trzy wozy osobowe i jedną t. z. „salonkę", modele różnych budowli kolejowych, karty plastyczne i modele minowania tunelu łupkowskiego, przyrządy telegraficzne, telefoniczne i sygnałowe, przyrządy straży ogniowych kolejowych, wyroby warstatowe, sporządzone w Galicji uniformy itp. Pod gołem niebem umieszczone będą wozy towarowe, przyrządy do oświetlenia elektrycznego, okazy nawierzchni, zwrotnic, krzyżownic, styków, szyn i zapór dojazdowych, połączenia elektryczne dla ustawienia zwrotnic, semaforów i tarcz wjazdowych, wreszcie materjały budowlane i gatunki drzewa, spotrzebowanego w warstatach kolejowych. Cała wystawa jest pozakonkursowa.

W Krakowie za inicjatywą prof. Janczewskiego, prezesa Towarzystwa ogrodniczego, zawiązał się specjalny komitet wystawowy ogrodowy.

Rozpoczęto roboty około bramy wchodowej, zaprojektowanej przez architekta p. Gorgolewskiego, dyrektora szkoły przemysłowej lwowskiej.

Dyrekcja wystawy powierzyła ustawienie 300 masztów dekoracyjnych p. Gryglaszewskiemu, dalej temuż samemu przedsiębiorcy wzniesienie parkanu ozdobnego przy bramie głównej, p. Dolińskiemu zaś oddała budowę pawilonu dla drobnych motorów i maszyn pomocniczych. Maszty dekoracyjne służyć mają również w znacznej części do podtrzymania lamp elektrycznych. Ilość materjału potrzebnego do różnobarwnych flag i sztandarów, wynosi, jak ostatecznie obliczono, około 10.000 metrów.

Skontraktowano w tych dniach partję 350 Mazurów do robót ziemnych i porządkowych, miejscowe siły bowiem okazały się niewystarczające.

Z różnych stron otrzymuje obecnie dyrekcja propozycje restauratorów i przedsiębiorców kulinarnych, usiłujących na czas wystawy opanować i wyzyskać wzgórze Stryjskie. Ostatecznie zgłosiło się kilku „specjalistów" francuskich, którym naturalnie, faworyzując przedewszystkiem przedsiębiorców swojskich — odpowiedziano odmownie. Apelowały znów do dyrekcji, bez skutku, kapele rumuńskie i węgierskie. Olbrzymie boisko „Sokoła" podatne do wielkich widowisk, jest głównym celem pożądliwości zagranicznych impresariów.

WYKAZ

wpływów pieniężnych na cele Wystawy krajowej

Lista 12.

Imię i nazwisko	Subwencje i wpłaty na fundusz zakładowy	Subskrypcje na fundusz gwarancyjny
Z listy 1. do 11.	132 298	32 835
Wiksel Maks	100	—
Wiksel Ozjasz	100	—
Reinhold i Buber	25	—
Tyszkowski Paweł	250	—
Br. Romaszkan Jakób	250	250
Orzechowicz Bolesław	250	250
Polanowski Stanisław	10·	250
Tłumacz, oddział Towarzystwa gospod.	45	—
Tchorznicki Kazimierz	100	—
Sanok Tow. zaliczkowe	0·	—
Korczyn, Tow. tkaczy	20	—
Sękowski Stefan	250	250
Lwów, bratnia pomoc słuchaczy uniw.	10	—
Dr. Lowenstein Natan	250	250
Keeppel Krzysztof	25	100
Pawlikowski Mieczysław	250	—
Sambor, magistrat	100	—
Stromenger E. J.	250	—
Złoczów, magistrat	50	—
Złoczów, rada pow,	250	—
Stachiewicz Jan	250	—
Hr. Szeptycki Jan	250	—
Styka Jan	—	250
Kołomyja, magistrat	200	—

C. d. n.

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Wtorek 23. stycznia.

Teatr hr. Skarbka: „Hugenoci", opera w 5 aktach Mayerbeera. Występ panny Elwiry Colonnese, primadonny opery w Barcelonie. Początek o godz. 7. wieczorem.

Z życia towarzyskiego. U arcyksięstwa Leopoldów Salvatorów odbyły się d. 24. bm. w południe zaręczyny damy dworu pani Olgi hr. Puppi, z p. baronem Włodzimierzem Vranyczany-Dobrinowic, właścicielem dóbr Ladutsch i Zaluke w Kroacji.

Nekrologja. W Kołomyi zmarli: Jerzy Baumunk, lat 72; Grzegorz Rubicz, lat 71; Marja Goligel z domu Schechtel, żona nauczyciela, lat 26; Mieczysław Damian Kaczanowski, kontrolor poczt i telegrafów, lat 50; Rafał Leliwa Ostrowski, żołnierz wojsk polskich z 1863 r. i zarządca szpitalu powszechnego, lat 59.

† **Dr. Antoni Rolle**, zaszczytnie znany pisarz historyczny, pisujący pod pseudonimem dr. Antoni J., zmarł w niedzielę w Kamieńcu podolskim.

Kalendarz. Wtorek (23.): Zaślubienie N. P. M. Wschód słońca o godzinie 7. minut 47, zachód o godzinie 4. minut 39.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie i kozły (rogacze), zające, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Kalend. rybacki. W styczniu nie wolno łowić raka samca i samicy, natomiast wolno łowić wszystkie gatunki ryb, jeżeli mają przepisaną miarę. W dnie słoneczne o łagodniejszej temperaturze można między godziną 11. a 1. łapać na wędkę: lipienie, okonie, szczupaki, płotki, czerwionki i bolenie.

Mianowania. Minister handlu zamianował oficjała pocztowego, Oresta Mechowicza, pocztowym kontrolorem kasy w Podwołoczyskach.

Przeniesienia. Dyrekcja ruchu kolei państwowych przeniosła naczelnika stacji Bortniki, Rudolfa Markowskiego, w tym samym charakterze do Monasterzysk.

Zamek na Wawelu. Otrzymujemy następujące uwagi w sprawie zamku królewskiego w Krakowie: W czasie ostatniego pobytu cesarza w Galicji i w Krakowie, ówczesny burmistrz krakowski śp. Zyblikiewicz, ogłosił był plakatami, że cesarz postanowił zamek na Wawelu odnowić własnym kosztem i odpowiednio adaptować jako jedną ze swoich rezydencyj. Z tego powodu nastąpił nietylko w Krakowie, ale w całej Polsce niebywały entuzjazm dla cesarza Franciszka Józefa. Dopiero później dowiedzieliśmy się z gazet, że restauracja zamku na Wawelu zależną jest od wybudowania odpowiednich koszar, gdzieby można pomieścić wojska, ulokowane obecnie na zamku. Z tego wynika, że składki, zbierane obecnie przez panią Ulanowską, powinne być użyte raczej na budowę koszar, gdyż restauracja zamku jest zapewnioną, a nawet architekt Pryliński znacznym kosztem wypracował już plan restauracji, odnośne zaś kosztorysy przyjęte zostały przez nadworną kancelarję cesarską. Ponieważ ani miasto Kraków, ani Sejm nie spieszą się wcale z wybudowaniem tych koszar, od których rzeczywiście zależną jest restauracja zamku na Wawelu, przeto myśl, podjętą przez panią Ulanowską, należy nam całemi siłami popierać, a da Bóg, w krótkim czasie, choćby centowemi składkami, zbierzemy zresztą nie tak znaczny fundusz na budowę koszar, a tem samem damy możność monarsze urzeczywistnienia najgorętszego życzenia całego narodu polskiego.

Audjencje. P. minister oświaty, dr. Stanisław Madeyski, udzielał w niedzielę w południe w gmachu namiestnictwa audjencyj. Przedewszystkiem przedstawili się ministrowi oświaty reprezentanci władz i urzędów, a mianowicie: ks. arcyb. Morawski, ks. metropolita Sembratowicz z kapitułą gr. kat., ks. arcyb. Issakowicz, marszałek krajowy [illegible] z członkami Wydziału krajowego, prezydent miasta Mochnacki i wiceprezydent dr. Marchwicki z delegatami rady miejskiej, wiceprezydent namiestnictwa Lidl z gremium radców namiestnictwa, wiceprezydent rady szkolnej krajowej dr. Bobrzyński z członkami rady szkolnej krajowej, oraz z dyrektorami szkół średnich i seminarjów nauczycielskich, prezydent wyższego sądu krajowego Simonowicz, prezydent sądu krajowego Piątkowski, wiceprezydent sądu krajowego Białoskórski, wiceprezydent krajowej dyrekcji skarbu dr. Korytowski i radcy dworu Geistlener i dr. Kunz, rektor uniwersytetu dr. Ćwikliński z dziekanami, rektor szkoły politechnicznej dr. Dziwiński z dziekanami, starszy prokurator państwa radca dworu Zdański i prokurator państwa Seredowski, dyrektor poczt i telegrafów radca dworu Seferowicz, krajowy komendant żandarmerji pułkownik Uhle, dyrektor szkoły weterynarji Seifmann z gronem profesorów, radca dworu dyrektor policji Krzaczkowski, izba notarjalna z prezesem Jasińskim na czele, oraz liczny zastęp osób prywatnych.

Bankiet na cześć pana ministra oświaty Madeyskiego, urządzili w niedzielę w hotelu Imperial profesorowie naszego uniwersytetu. Do stołu zasiadło pięćdziesiąt osób, a wśród tych p. minister Jaworski, książę marszałek Sanguszko, p. namiestnik hrabia Badeni, wiceprezydent p. dr. Bobrzyński, Stanisław hrabia Tarnowski i Fr. Zoll. Pierwszy toast szlachetnem St. Marceaux wniósł na cześć cesarza w pięknych i podniosłych słowach rektor uniwersytetu p. dr. Ludwik Ćwikliński; drugi na cześć pana ministra oświaty dziekan wydziału prawa, p. dr. Władysław Abraham, podnosząc jego dotychczasowe dla nauki polskiej i dla kraju zasługi, które są rękojmią działania jego także na tem stanowisku wysokiem, które obecnie objął. W serdecznych wyrazach dziękował pan minister, mówiąc, że w wdzięcznem wspomnieniu chowa te lata studjów, które przebył na lwowskim uniwersytecie, że stąd go doszła także pierwsza zachęta do pracy naukowej i wniósł toast na powodzenie uniwersytetu lwowskiego, stojącego na kresach monarchji na straży nauki. Po bankiecie przeciągnęła się pogadanka do godziny 11. w nocy.

Objad. U arcyksięstwa Leopoldów Salvatorów odbył się w niedzielę, 21. bm. o godzinie 6 objad, w którym oprócz gospodarstwa i damy dworu hrabiny Olgi Puppi, wzięli udział: Wiceprezydent krajowej dyrekcji skarbu dr. Witold Korytowski, generał-major Józef Jorkasch-Koch, prezes galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego Zygmunt Dembowski, generał-intendent wojskowy Henryk Damisch, pułkownicy: Paweł Thoss i Edmund Schediwy, wiceprezydent miasta dr. Zdzisław Marchwicki, profesor szkoły politechnicznej Juljan Zacharjewicz, pułkownik Jan Berka, podpułkownicy: Franciszek Wiessnecker, Adolf Waniczek, Otto Bressnitzer, podpułkownik-audytor Józef Zatloka, ochmistrz dworu podpułkownik Karol baron Lazarini, majorowie-audytorowie: Antoni Simek i Zygmunt Hekajłło, intendent wojskowy Edward Leinweber, rotmistrze: Aleksander Ljubicic i Napoleon Krahl, kapitan Oskar Lendvay Olaszvar.

U pp. namiestnikowstwa hr. Badenich odbył się w sobotę, 20. bm., o godzinie 7. obiad na 26 nakryć, w którym, oprócz gospodarstwa, wzięli udział: ministrowie pp. Apolinary Jaworski i dr. Stanisław Madeyski, komenderujący, jenerał kawalerji Ludwik ks. Windischgrätz, marszałek krajowy książę Eustachy Sanguszko, księża arcybiskupi: Morawski, Issakowicz i Sembratowicz, prezydent wyższego sądu krajowego Jakób Simonowicz, wiceprezydent namiestnictwa Jan Lidl, wiceprezydent krajow. dyrekcji skarbu dr. Witold Korytowski, wiceprezydent rady szkolnej krajowej dr. Michał Bobrzyński, Stanisław hr. Badeni, Dawid Abrahamowicz, Antoni Jaxa-Chamiec, radca dworu hr. Włodzimierz Łoś, Stanisław Koźmian, wiceprezydent miasta dr. Zdzisław Marchwicki, August Gorayski, Józef Męciński, rektorowie uniwersytetów: radca rządu dr. Fryderyk Zoll i dr. Ludwik Ćwikliński, dr. Adam Jędrzejowicz, profesorowie uniwersytetu: dr. Tadeusz Pilat i Leon hrabia Piniński.

Bankiet. Posłowie sejmowi wydają na cześć pp. ministrów Apolinarego Jaworskiego i dr. Stanisława Madeyskiego bankiet, który odbędzie się we środę w wielkiej sali rady Wydziału krajowego.

Z kasyna miejskiego. W sobotę, 27. bm. wieczór z tańcami. Lista będzie otwartą w środę 24. bm. o godzinie 6 wieczór. Dla panów strój balowy.

Egzamina kwalifikacyjne na nauczycieli szkół ludowych pospolitych, rozpoczną się egzaminem pisemnym w Przemyślu, dnia 20. lutego rb. Podania o przypuszczenie do egzaminu, należy wnosić za pośrednictwem rad szkolnych okręgowych najpóźniej do 5. lutego rb. *Z dyrekcji komisji egzaminacyjnej w Przemyślu.*

Dar. Dr. Natan Löwenstein, adwokat krajowy i radny miasta Lwowa, złożył w prezydjum magisrratu, z powodu odnalezionej zguby, kwotę 100 zł., z przeznaczeniem połowy tej kwoty na ubogich miasta Lwowa bez różnicy wyznania, drugiej zaś połowy na fundację im. Kościuszki. Za powyższy dar składa prezydent miasta szanownemu dawcy uprzejme podziękowanie. Kwota 50 zł., ofiarowana na fundację im. Kościuszki, ulokowaną została na książeczkę galic. Kasy oszczędności nr. 21.952.

Dzieci dla dzieci. Na dochód obiadów dla ubogiej młodzieży odbył się w niedzielę o godzinie 4. popołudniu, w szkole miejskiej im. Staszica, wieczorek wokalno-muzykalny, wykonany prawie samemi siłami dziecięcemi. Chór uczennic pod kierownictwem panny Sołtysówny, a uczniów pod kierownictwem pana Urbanka, odśpiewały po kilka ładnych utworów pięknie i poprawnie. Młodziutkie rodzeństwo Ł. odegrało z werwą dwa tercety na fortepian i skrzypce, deklamacje wygłosili mały Z. i jeszcze mniejsza — bo pięcioletnia — córeczka pp. Siemaszków, ku powszechnej uciesze licznie zgromadzonej publiczności. Część drugą wykonali: panny W. Szcz. i P. i panowie Kl. M. i U. Wieczorek ten sprawił licznie zgromadzonym rodzicom podwójną przyjemność, gdyż mieli sposobność przekonania się, czego żmudna i usilna praca nauczycieli dokonać zdoła, a zarazem przyszli z pomocą ubogiej młodzieży, gdyż, po strąceniu wydatków w kwocie 4 zł. 30 ct., czysty dochód wynosił wcale pokaźną kwotę 39 zł.

Obchody narodowe. Z Dąbrowy donoszą nam: Staraniem Towarzystwa ochotn. straży pożarnej odbędzie się dnia 23. bm. w tut. kościele parafialnym uroczyste żałobne nabożeństwo w rocznicę powstania styczniowego za poległych w walce za wiarę i niepodległość.

Staraniem towarzystwa Czytelni im. Kraszewskiego w Kołomyi, odbędzie się dnia 22. żałobne nabożeństwo za poległych w powstaniu styczniowem jako w rocznicę 31.

Zarząd łyżwiarski donosi nam, że, z powodu nagłego podniesienia się temperatury w niedzielę 21. bm., tor lodu uległ zepsuciu i dlatego wyścigi w dniu tym odbyć się nie mogły i do najbliższej niedzieli odłożone być musiały.

Samobójstwo. W Kołomyi powiesił się w własnym mieszkaniu Longin Mokrzycki, w wieku lat 69, ojciec rodziny. Powód samobójstwa nie wiadomy.

Wypadek na dworcu kolejowym. Donoszą z Czerniowiec: W nocy na sobotę wyjeżdżał z tutejszego dworca pociąg towarowy do Lwowa. Kiedy przez zwrotnicę przeszło szczęśliwie już 16 wozów, nagle wyskoczył z szyn wóz następny i dwa jeszcze inne pociągnął za sobą. Konduktor, siedzący na jednym z tych wozów, zeskoczył na czas i uszedł szwanku. Zniszczone zostały tylko trzy owe wozy, oraz jeden z wagonów stojącego obok pociągu nowosielickiego doznał uszkodzenia, albowiem uderzyły o niego przewracające się wozy.

Ofiary pożaru. We wsi Buda na Bukowinie wybuchł w nocy pożar w chacie Hołowcjowej, która wewnątrz spała z 12-letnią córką. Obiedwie kobiety obudziły się już tak późno, że nie zdołały wydostać się z chaty i spaliły się na węgiel.

Otruci. W Pohoryłówce 18. bm. znaleziono w chacie zwłoki dwóch włościan: Wasyla Barańskiego i Teodora Daniluka. Komisja sądowo-lekarska stwierdziła, że obaj zmarli skutkiem otrucia. Śledztwo w toku.

Dumna odpowiedź. Jenerał Poilloüe, komendant korpusu, stojącego w Limoges we Francji, celem przejrzenia pułków, udał się do koszar w Perigueux. Jenerał, któremu chodzi niezmiernie o moralne wykształcenie żołnierza, począł badać kilku rekrutów, świeżo przybyłych. Zadawszy kilka pytań jednemu z tych młodych ludzi, niespodziewanie zagadnął go: kiedy należy cofnąć się z pola bitwy? „„Nigdy — odpowiedział surowo nowozaciężny. Wzruszony tą odpowiedzią, jenerał serdecznie uścisnął mu dłoń. Wkrótce potem dzielny rekrut otrzymał nóż przepysznej roboty. Na jednej stronie widniał napis: „Jean Lachand", na drugiej zaś dumna jego dewiza „Nigdy się nie cofać".

Z Warszawy donoszą: Stan zdrowia Hurki ciągle się pogarsza; o wyjeździe jego do Liwadji, nie ma już mowy. Ponieważ katastrofa się zbliża, a po niej wyprowadzenie się Hurków z zamku musi natychmiast nastąpić, przeto zarządzający pałacami carskiemi pułkownik Iwarow wydał tajne polecenie służbie zamkowej, ażeby pilnowała wszelkich ruchomości, które mogłaby rodzina Hurków uwieść ze sobą do Sacharowa, majątku Hurki, położonego w gub. Twerskiej. Ostrożność ta jest usprawiedliwiona, gdyż dwa lata temu z zamku zginęły trzy obrazy pendzla Bacciarele'go i jak śledztwo wykryło, znalazły się w Sacharowie, skąd dla uniknięcia skandalu, Hurkowa napowrót je przywiozła. Inwentarz zamkowy jest bardzo bogaty; serwisy bronzowe, kryształowe wazony itp., to dzieła sztuki niezmiernie cenne, których używa każdy z jenerałów-gubernatorów, ale jako objęte inwentarzem zarządu pałaców cesarskich, są pod zawiadywaniem ministerstwa dworu carskiego.

Wiadomości osobiste. Dr. Bolesław Madeyski, specjalista chorób wewnętrznych, b. elew i asysten kliniki uniwersytetu krakowskiego, po odbyciu specjalnych studjów w tym zakresie w Berlinie i Wiedniu, ma zamiar osiąść w naszem mieście. Dr. M. jest synem znanego i poważanego powszechnie lekarza przybocznego JE. Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego.

Nekrologja. Leopold Szumski, najstarszy weteran, rotmistrz 3. pułku ułanów 1830 r., ozd. krzyżem złotym *Virtuti Militari*, 39 razy ranny we wszystkich bitwach, w których brał czynny udział w r. 1831, zmarł w sobotę rano w Krakowie, opatrzony św. Sakramentami, w 93 roku życia. Pogrzeb odbył się w poniedziałek, 21. b. m. o godzinie 3. popołudniu z krypty ks. Pijarów.

Żałobne nabożeństwo w 31 rocznicę powstania 1863 r. odbyło się wczoraj o godzinie 10 przedpołudniem w kościele archikatedralnym obrz. łacińsk.

31 rocznicę powstania narodu polskiego w r. 1863 obchodziło miasto nasze uroczyście. O godz. 5. wieczorem młodzież zebrała się przy drodze Wuleckiej pod kaplicą, postawioną na pamiątkę stracenia na stokach cytadeli warszawskirj ostatnich 6 członków rządu narodowego, odśpiewała „Chorał" i inne pieśnie patrjotyczne, poczem spokojnie rozeszła się do domów.

Wieczorem o godz. 7. odbył się uroczysty obchód w sali „Sokoła." Zagaił go dr. Kulczycki

Dalszą część programu wypełniły produkcje zawsze serdecznie witanego na estradzie „Echa." Sympatyczne to towarzystwo śpiewacze bierze udział we wszystkich polskich narodowych obchodach i z prawdziwą przyjemnością notujemy, że chór jego znacznie wzmocnił przybytek świeżych sił z grona młodzieży.

Panna Gosławska wygłosiła pięknie ustęp z wiersza Łuskiny „Z wielkiego roku," za co jej publiczność kilkakrotnem wywoływaniem dziękowała. Znakomita gra p. Wiśniewskiej i wyborny śpiew znanej z estrady koncertowej artystki-amatorki p. Zbierzchowskiej dopełniły wieczorku, który zakończył deklamacją artysta malarz i uczestnik powstania z r. 1863 pan Benedyktowicz.

Rozczulona publiczność oklaskiwała artystę, który w bitwie pod Brokiem stracił obie ręce, prawą odcięcia, lewą od kuli.

(*m*) **Walne zgromadzenie.** Onegdaj w sali kasynowej odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego z roku 1863/4. Zebranie było bardzo liczne. Obradom przewodniczył prezes towarzystwa p. J. K. Janowski, protokół prowadził p. Ksawery Gebhardt. Ze sprawozdania, przedłożonego walnemu zgromadzeniu, dowiadujemy się, iż ubiegły rok 1893 należy do najpomyślniejszych. Przychody były znacznie większe, niż lat poprzednich, pomoc członkom nie była ograniczoną tylko do wypadków wsparcia, ale udzielono roczne zapomogi, oraz datki uczniom szkół publicznych, sierotom po powstańcach. W ciągu roku przybyło 107 członków czynnych i 44 wspierających, umarło zaś 17 członków czynnych a 3 wspierających. Obecnie liczy towarzystwo 1027 członków. Liczba delegacyj w kraju wzrosła o 6 do 25, liczba delegatów o 13. Stan kasy towarzystwa był również bardzo pomyślny. Kasa oszczędności powiększyła subwencję o 100 zł. do 200 zł., znaczne kwoty wpłynęły z datków jednorazowych za pośrednictwem pism i od delegatów, tak że towarzystwo mogło odłożyć 1000 zł. do funduszu rezerwowego. Dochodu miało towarzystwo 4570 zł. 88 ct., rozchodu 4305 zł. 55 ct. W końcu poświęca sprawozdanie klika słów gorącego wspomnienia zmarłym członkom towarzystwa i porusza jedną sprawę, która dość głośnem echem rozległa się w prasie polskiej. Dotyczy ona zarzutów, czynionych w publicznych pismach członkowi towarzystwa p. Władysławowi Kaniewskiemu, jakoby miał otrzymać od brata swego Mieczysława, a nie doręczyć p. Tomaszowi Kuszłejce znacznej kwoty pieniężnej. Wydział towarzystwa sprawą tą się zajmował i do zbadania jej wydelegował osobną komisję, w skład której weszli pp. Wacław Ibiański, dr. Jan Stella Sawicki i Alfred Dzikowski. Owoż panowie ci dokładnie zbadawszy zarzuty, czynione p. Kaniewskiemu, przedłożyli wydziałowi następujące sprawozdanie: „Stosownie do polecenia, rozpatrzyliśmy akta, dotyczące zarzutu, zrobionego p. Władysławowi Kaniewskiemu, przez p. Tomasza Kuszłejkę o sprzeniewierzenie 13.260 rubli, które p. Władysław Kaniewski miał otrzymać od brata swego Mieczysława dla doręczenia p. Tomaszowi Kuszłejce. Z aktów tych wynika, że zarzut sprzeniewierzenia jest niesłuszny. Opinję tę naszą opieramy na notarjalnem oświadczeniu p. Mieczysława Kaniewskiego. Lwów dnia 6. marca 1892 roku". Sprawozdanie powyższe przyjęło walne zgromadzenie do wiadomości i udzieliło wydziałowi absolutorjum.

W dalszym ciągu uchwalili zebrani prosić radę miejską o udzielenie na cmentarzu Łyczakowskim miejsca na groby dla uczestników powstania. Przeprowadzono także dyskusję w sprawie zarzutów, czynionych wydawnictwu Drążkiewicza pt. „Wspomnienia Czachowszczyka", jako przynoszącemu ujmę pamięci śp. jenerała Czachowskiego. Sprawą tą zajmowała się wyznaczona przez wydział komisja, złożona z pp.: Henryka Czaplickiego, dra Ludwika Kubali, Platona Kosteckiego i Gustawa Reutta. W końcu przystąpiono do wyborów, dnia 21. bm. bowiem skończył się trzechletni okres urzędowania prezesa towarzystwa, jego zastępcy i czterech członków wydziału pp.: Tadeusza Romanowicza, ks. Franciszka Sawy, Leona Syroczyńskiego i Ludwika Zielonki. Na wniosek wydziału wybrano tych panów ponownie na następny trzechletni okres.

(*m*) **Z karnawału.** Do najprzyjemniejszych i najbardziej pod względem wybornej, zupełnie nie przymuszonej — a więc serdecznej — zabawy, należeć będą niezaprzeczenie tegoroczne wieczorki z tańcami na strzelnicy miejskiej, urządzane dla członków Towarzystwa i ich rodzin. Już to przyznać trzeba, że gospodarze na Strzelnicy miejskiej są specjalistami w aranżowaniu najrozmaitszych zabaw i uroczystości. Nie dziw więc, że i sobotni wieczorek z tańcami, urządzony w dzień patrona Strzelnicy, św. Sebastjana, udał się świetnie. Do pierwszego kadryla stanęło par 50, a warto było zobaczyć, ile pięknych twarzyczek defilowało w szóstej figurze! W toaletach przeważał kolor różowy. Tańce prowadził z ogromną werwą pan W. Do wspólnej kolacji zasiadło 180 osób, a pierwszy toast wniósł prezes Tow., p. Michalski, na cześć miłych gości, którzy przy tej sposobności z niemałą radością dowiedzieli się, że wieczorek ten nie jest ostatnim w tym karnawale. Funkcje gospodarzy pełnili z całem poświęceniem pp. Bratkowski, Edm. Riedl, Ihnatowicz i Przyszlak.

Zabawa skończyła się o godz. 5. rano.

Równocześnie bawiono się w kasynie i tańczono w 112 par, któremi dyrygowało aż czterech aranżerów. Tańczono do 5. rano. Ogólną uwagę zwracała piękna dekoracja sal, pozostała z pikniku starokawalerskiego.

(*m*) **Bal na cele dobroczynne.** Pani namiestnikowa hr. Badeniowa, przy pomocy pań: Bratkowskiej i Wernerowej, urządziła onegdaj w salach kasyna wojskowego wielki bal na dochód „kuchni ludowej" i „głodnych dzieci". Bal udał się doskonale, gdyż zgromadził całą arystokrację tak rodową, jak i... „pieniężną", wszystkich jenerałów i sztabowców, natomiast mniej osób „z miasta". Toalety były wspaniałe, pięknych panien i mężatek bardzo wiele, do tańca przygrywała wyborna orkiestra pod kierownictwem p. Rolla, kierownictwo tańców spoczywało w rękach sympatycznego aranżera p. Żeleńskiego, „porządki tańców" odznaczały się oryginalnością, gdyż malowały je piękne rączki naszych poczciwych panien — oto wszystko, co się złożyło na nader udatną

żość. Do pierwszego kadryla stanęło 60 par, a w kadrylu, mazurze i kotyljonie widzieliśmy nowe, oryginalne figury. Dochód z balu będzie bardzo znaczny, około 3.000 zł., a to dzięki p. namiestnikowej, która za sprzedany koszyk kwiatów uzyskała przeszło 400 zł. Wstęp zaś do bufetu wynosił 5 zł.

Bal onegdajszy otwarły polonezem minister oświaty p. Madeyski z panią namiestnikową, a w drugiej parze szedł p. Adam Skrzyński z księżną Windischgrätz, w trzeciej p. Adam Jędrzejowicz z p. Chamcową, w czwartej wiceprezydent p. Marchwicki z panią Seferowiczową, w piątej pani Bratkowska z p. Wł. Gniewoszem itd.

Ruch karnawałowy objawia się nawet i w mieście, a mianowicie po sklepach i magazynach konfekcyj damskich, ogrodniczych itd. W ciągu dni ostatnich ruch ten wzmógł się znacznie i z ust kilku kupców słyszeliśmy, jak błogosławią bal dziennikarski. Istotnie, komitet tego balu pracą swoją tak rozruszał pewną apatję, iż wreszcie wszyscy przypomnieli sobie, że to karnawał. Ożywił się z tego powodu cały nasz świat przemysłowy i kupiecki. W pracowniach strojów damskich przygotowują wiele pysznych sukień, ogrodnicy dostali znaczną ilość zamówień na bukiety, a i magazyny nowości dla panów wyczerpują swe zapasy. Słowem — już dziś poznać, że wszystkie sfery najpoważniejsze i najdzielniejsza młodzież przybędzie na bal dziennikarski. Tymczasem zaznaczyć należy fakt dodatni: z jednej strony płynie grosz na wdowy i sieroty po dziennikarzach — z drugiej zarabiają kupcy i przemysłowcy. To *utile!* — *Dulce* zaś, tj. pyszna zabawa, nastąpi 1. lutego w salach kasynowych.

Sympatyczne tow. śpiewackie „Echo" podało o subwencję do Sejmu. Nie wątpimy, iż Sejm nie odmówi poparcia temu jedynemu we Lwowie czysto polskiemu towarzystwu śpiewackiemu, cieszącemu się sympatją u publiczności.

Pożegnanie pułkownika. W niedzielę rano zebrali się raz jeszcze wszyscy oficerowie 30 pp. ażeby pożegnać odjeżdżającego ze Lwowa pułkownika p. Antoniego Dylewskiego. Przybyła także deputacja żołnierzy i podoficerów z muzyką 30 pp. na czele. W ciągu czasu przed odejściem pociągu muzyka odegrała kilka utworów, a pan Dylewski do głębi wzruszony i rozrzewniony, żegnał serdecznie wszystkich obecnych. Wśród entuzjastycznych okrzyków całego pułku odjechał pociąg, z którego pułkownik w oddali jeszcze żegnał swój pułk lwowski.

Pogrzeb ś. p. Anieli Wyrwiczównej. Tragiczny zgon młodej wiekiem, utalentowanej artystki sceny krakowskiej, wywołał wstrząsające wrażenie. Dowodem głębokiego współczucia dla dotkniętej tym ciosem rodziny, oraz uznania dla talentu i przymiotów niewinnej ofiary zbrodniczego czynu, był pogrzeb ś. p. Anieli.

Wystarczy zaznaczyć, iż w oddaniu ostatniej posługi przedwcześnie zmarłej młodej pracowniczce na ciernistem polu polskiej dramatycznej sztuki, uczestniczyło więcej aniżeli dziesięć tysięcy osób.

Przed godziną trzecią już przed mieszkaniem zmarłej zgromadził się olbrzymi orszak. Po zalutowaniu trumny i rozdzierających serce pożegnaniach zwłok przez przybyłą z Warszawy rodzinę, trumnę, zarzuconą licznemi wieńcami, złożono na karawanie.

Kondukt poprzedzała kapela „Harmonji", grająca smutne melodje. Za nią postępowali koledzy zmarłej, artyści teatru, niosący wspaniałe z żywych kwiatów wieńce, złożone we własnem imieniu, jak i od dyrekcji sceny, a tuż za nimi nauczyciele teatralni, ludzie młodzy, którzy również złożyli wieniec składkowy, bo cenili wielce nietylko talent ś. p. Anieli, lecz i jej niezwykłe przymioty uprzejmości i życzliwości, równej dla każdego z pracowników instytucji, dla której zdolności swoje i pracę poświęciła.

Zwłoki ś. p. Anieli złożono czasowo tylko w grobie murowanym na cmentarzu krakowskim, usilnym bowiem staraniom rodziny powiodło się uzyskać już zezwolenie władz rosyjskich na przewiezienie ich do Warszawy, gdzie spoczną na cmentarzu Powązkowskim.

Przybył już do Krakowa jeden z przyjaciół rodziny, który przywiózł pozwolenie, uzyskane w drodze telegraficznej od ministerstwa spraw wewnętrznych w Petersburgu.

Architekt teatru krakowskiego profesor Zawiejski, otrzymał z ministerstwa robót publicznych w Paryżu następujące pismo od p. Karola Garnier, architekta opery paryskiej, uchodzącego dzisiaj za pierwszorzędną powagę w kwestjach budownictwa i architektury:

„Panie i szanowny kolego! Otrzymałem fotografie krakowskiego teatru i chętnie wypowiadam moje zdanie o pańskiem dziele, ponieważ same tylko pochwały mam panu do wypowiedzenia.

Istotnie, powiodło się panu znakomicie wykonać to pomnikowe dzieło. Smak i staranność artysty widoczna jest we wszystkich częściach pańskiego projektu, zarówno w całości, jak i w szczegółach. Plany odznaczają się wielką prostotą kompozycji, a obok tego pomysłowością i dobrym wyborem. Urządzenia, doskonale zastosowane, tłomaczą same przez się, tak, że nie potrzeba żadnych objaśnień. Plany te zdradzają stanowczo nietylko wiedzę architekta, znającego potrzeby teatru, ale i talent architekty, umiejącego doskonale i sumiennie studjować. Punkt wyjścia pańskiego projektu był znakomity, to też wszystko z zasadniczej myśli pięknie się wysnuło. Fasady, ożywione i pełne ekspresji, odznaczają się bardzo dobrym układem, o szczęśliwych konturach, a ponieważ, jak widzę, podziela pan moje poglądy w zakresie kompozycji, nie pozostaje mi nic, jak podziękować panu, że urzeczywistnił je pan w praktyce z takim wdziękiem i subtelnością, wnosząc w nie zarazem nastrój własny i oryginalny. W ogóle widzę w fasadach kombinację motywów najbardziej malowniczych, a mimo, że wskazują dobrze układ wewnętrzny, zachowują doskonale jedność.

Co do *foyer*, schodów i t. d., wypada mi zaznaczyć, że mile zdziwiony byłem, że pan zdołał uniknąć powszechnego rodzaju, jaki znajduje się niekiedy w dziełach budownictwa w pańskim kraju. Nie chciałbym być niedyskretnym, ale zapytuję sam siebie, czy nie odbywał pan przypadkiem studjów we Francji, albo może w pańskim kraju znalazł pan doskonałe wzory, które prowadzą do tak świetnego rezultatu. Słowem, kochany kolego, znajduję tylko pochwały i nic więcej.

Dobrze pan zrobił, pytając mnie o moje zdanie, ponieważ nastręcza mi to sposobność do powiedzenia, że teatr pański nietylko samemu panu zaszczyt przynosi, ale i miastu Krakowowi i sędziom, którzy mieli dobrą myśl powierzenia panu tego dzieła.

Racz pan przyjąć, kochany panie kolego, wyrazy szacunku i serdecznego koleżeństwa.

Paryż dnia 9. stycznia 1894 roku.

Karol Garnier".

Wydział Tow. bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej zwraca się do szanownej P. T. publiczności z uprzejmą prośbą, by raczyła wszelkie lekcje, tak miejscowe, jak i zamiejscowe, mundantury, dyurna, w ogóle wszelkie zajęcia biurowe, zgłaszać do tegoż Towarzystwa, które polecać będzie jak najodpowiedniejszych kandydatów.

Zgłoszenia należy adresować: Komisja informacyjna Towarz. bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej Rynek 36, II. piętro.

Posiedzenie polskiego Tow. przyrodn. im Kopernika odbędzie się we wtorek 23. stycznia 1894, o godzinie 6. wieczorem w sali chemicznej. Porządek dzienny: 1. Stan zasadniczych nauk lekarskich w Anglji (Prelegent dr. Gustaw Piotrowski). 2. Drobne komunikacje.

Zapiski zamiejscowe.

Żółkiew. Dnia 2. lutego rb. o godz. 11 rano odbędzie się w budynku szkoły 5-klasowej męskiej w Żółkwi I. walne zgromadzenie Towarzystwa wzajemnej pomocy nauczycieli i nauczycielek okręgu żółkiewskiego.

Z Izby sądowej.

(*Obraza czci.*)

W sali I. m. delegowanego sądu odbyła się dnia 20. bm. rozprawa o obrazę czci, którą prowadził sędzia pan Hipolit Fedorowicz.

Jako oskarżyciel wystąpił dr. Ostaszewski-Barański w asystencji adwokata dra Tadeusza Szydłowskiego, przeciw p. Bolesławowi Wysłouchowi, redaktorowi *Kurjera Lwowskiego*, (obrońca dr. Zygmunt Lisiewicz), o obrazę honoru, popełnioną przez to, że p. Wysłouch wnosząc skargę do władz wojskowych na dra Ostaszewskiego-Barańskiego do komendy korpuśnej, nazwał go „*ehrlos*".

Sprawy tej nie bylibyśmy traktowali publicystycznie, gdy jednak pojawiła się notatka o niej w *Kurjerze Lwowskim* i w *Przeglądzie*, zmuszeni jesteśmy i my podać dotychczasowy jej przebieg.

Geneza sprawy. W *Kurjerze Lwowskim* pojawił się artykuł, co do którego dr. Ostaszewski-Barański ujrzał się spowodowanym zażądać wyjaśnień od pana Bolesława Wysłoucha, jako redaktora *Kurjera Lwowskiego*. W tym celu tegoż samego dnia wysłał dwóch swoich przyjaciół, oficerów, do p. Wysłoucha, celem załatwienia tej sprawy drogą, przez ludzi honoru zwykle przyjętą.

Ponieważ zapowiedziani przez pana Wysłoucha świadkowie nie przyszli, a pan Wysłouch zamierzał sprawę listownie załatwić, reprezentanci dra Ostaszewskiego-Barańskiego spisali protokół, mocą którego postępowanie pana Wysłoucha zostało uznane jako nierycerskie. Protokół ten w drodze służbowej został przez dra Ostaszewskiego-Barańskiego przedstawiony odnośnej władzy wojskowej. Skutkiem tego protokołu było, że dr. Ostaszewski-Barański napiętnował pana Wysłoucha publicznie jako potwarcę.

Wówczas pan Wysłouch, będąc zdania, że postępowanie świadków dr. Ostaszewskiego-Barańskiego było pospieszne i nieusprawiedliwione, zrobił doniesienie do komendy korpusu, w którem nie ograniczając się do przedstawienia faktycznego stanu rzeczy, mimo, iż przyjął bez zarzutu świadków dr. Ostaszewskiego-Barańskiego, nazwał go *ehrlos* i zaznaczył, że na twierdzenie to może przedstawić dowody.

Rzecz prosta, że sąd wojskowy nie mógłby zbadać prawdziwości „dowodów" pana Wysłoucha, zarzut ten zresztą stał się bezpodstawnym z chwilą, gdy pan Wysłouch, przesłuchany dnia 8. stycznia b. r., domagał się powrotu do stanu z dnia 27. października, uznając w ten sposób w całej rozciągłości prawa dr. Ostaszewskiego-Barańskiego do żądania satysfakcji honorowej i swój obowiązek do dania mu jej.

Dr. Ostaszewski-Barański nie zadowolił się jednak tem oświadczeniem, a ponieważ skarga pana Wysłoucha adresowaną była do komendy korpusu, ponieważ zawiera ona zapowiedź, że p. Wysłouch może przedstawić dowody, ponieważ dalej skutkiem tej skargi dr. Ostaszewski-Barański jako c. k. nadporucznik obrony krajowej był w sądach wojskowych przesłuchiwany — przeto dr. Ostaszewski-Barański oskarżył pana Wysłoucha o obrazę czci, popełnioną przez fałszywą i oszczerczą skargę i w ten sposób sprawa znalazła się przed sądem karnym.

Rozprawa. Pan Wysłouch oświadczył przez swego zastępcę, że podejmuje się przeprowadzić dowód prawdy na zarzut, uczyniony dr. Ostaszewskiemu-Barańskiemu w słowie „*ehrlos.*"

Dowód prawdy opiera się na twierdzeniu p. Wysłoucha, że dr. Ostaszewski-Barański miał złamać słowo honoru, dane publicznie, iż nie będzie się starał o posadę szefa biura statystycznego we Lwowie. Fakt ten mają potwierdzić świadkowie: Józef Jaegerman, Zygmunt Fryling, Stanisław Czerkawski i Tadeusz Stroczyński.

Dalej zarzuca p. Wysłouch dr. Ostaszewskiemu-Barańskiemu, że nie „*reagował*" na czynione mu z tego powodu zarzuty (w *Kurjerze Lwowskim*, *Trybunie*, pracy p. Breitera i jakiejś jeszcze odezwie).

Ponieważ ten szereg „dokumentów" odnosi się głównie do wyborów, przeto w odpowiedzi na to zastępca dr. Ostaszewskiego-Barańskiego, przedłożył drukowane w swoim czasie w pismach oświadczenie komitetu centralnego — jedynie w tej mierze kompetentnego, które — jak zaznaczył — wystarcza, aby wszelkie „dokumenty" obwinionego należycie oświetlić.

Wreszcie podniósł dr. Lisiewicz imieniem p. Wysłoucha zarzut przedawnienia i na udowodnienie tego faktu powołał na świadka JE. fmp. Fiszera.

Adwokat dr. Tadeusz Szydłowski oświadczył przedewszystkiem, że na wnioski obrony się godzi, wyraził tylko zdziwienie, że obrońca podniósł zarzut przedawnienia. Jeżeli się chce prowadzić dowód prawdy, jeżeli się chce „puryfikować społeczeństwo", to zarzutów przedawnienia nie należy podnosić. Ale ażeby i tu dać dowód słuszności sprawy, uznaje ten zarzut, gdyż, jak się to z aktów wojskowych okaże, zadawnienie nie nastąpiło. O ile jest mowa o wrzekomem złamaniu słowa honoru — niech to będzie przedmiotem rozprawy; o ile jednak chodzi o to, że pan dr. Ostaszewski nie *reagował* na czynione mu zarzuty, to dziwi się, że w ogóle tego rodzaju kwestję podniesiono.

Zarzuty te w *Kurjerze lwowskim*, w *Trybunie* i w owych broszurach były tego rodzaju, że można było ze względu na ich proweniencję przejść spokojnie nad niemi do porządku dziennego. Tam, gdzie dr. Ostaszewski-Barański uznał to za stosowne, tam „*reagował*".

Dr. Tadeusz Szydłowski porównuje dalej *Kurjer Lwowski* ze *Sztandarem i Strażnicą*, zaznacza, że jedyna między niemi różnica chyba ta, iż *Sztandar i Strażnica* wychodziły tylko 52 razy w roku, a *Kurjer* robi to codziennie. Wszak *Kurjer Lwowski* rzuca się nietylko na najpoważniejszych i zasłużonych ludzi, ale na wszystko i na wszystkich, a jakim tonem to pismo przemawia, wystarczy przytoczyć fakt, znany we Lwowie, o wrzekomej śmierci jednego z adwokatów. (Tu opowiedział dr. Szydłowski o tym fakcie, który ze względu na jego treść, nader brzydką, przemilczamy.

Nic dziwnego więc, że ludzie na takie zarzuty nie „reagują". Wszak nikt nie zechce się narażać na dosyć niepewny wynik procesu prasowego. Niejeden ze spotwarzonych woli milczeć, niż narazić się na to, aby sąd przysięgłych uwolnił „z łaski" oszczercę i w ten sposób niejako ugruntował jego twierdzenie.

Na ławie przysięgłych może się zawsze znaleźć 5 sędziow, którzy uniewinnią oskarżonego — zwłaszcza tam, gdzie się rozwielmożnia teroryzm prasy, dzięki brakowi odporności u społeczeństwa. Dr. Szydłowski oświadcza wreszcie, że zgadza się imieniem skarżącego na wnioski obrony i zgodnie z obroną domaga się przedłożenia aktów wojskowego sądu honorowego.

Do tego czasu też odroczono rozprawę.

* * *

W sprawozdaniu *Kurjera Lwowskiego* z rozprawy znajduje się ustęp, w którym zanotowano, iż p. Wysłouch oświadczyć miał przed sądem, że: „*Sąd wojskowy po rozpatrzeniu sprawy dnia 8. stycznia 1894 roku, orzekł, iż p. Ostaszewski-Barański ma w przeciągu 24 godzin załatwić sprawę honorową*".

Nie słyszeliśmy tego powiedzenia, jeżeli jednak p. Wysłouch to zeznał, to musimy zaznaczyć, że twierdzenie to jest od *a* do *z* *zmyślone, kłamliwe i fałszywe*, co również p. Wysłouchowi przed sądem udowodnione zostanie.

Równocześnie władza wojskowa została o tej potwarzy uwiadomioną, celem poczynienia odpowiednich kroków.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we wtorek „Hugenoci", wielka opera w 4. aktach G. Mayerber'a. Występ gościnny pani Elwiry Colonnese, primadonny opery w Barcelonie; jutro w środę po raz pierwszy „Ani panna, ani mężatka", krotochwila w 3. aktach Gustawa Mozer'a.

Z teatru. Widocznie nie było mylnem nasze przypuszczenie co do względów, jakiemi się będzie cieszyć „Sztandar" u naszej publiczności. Na onegdajszem drugiem przedstawieniu teatr był zapełniony prawie po samo brzegi, a w audytorjum rozlegały się co chwila oklaski, połączone nieraz ze szczerym i serdecznym śmiechem.

Patrjotyczna treść „Sztandaru" zdolną jest zaiste wywrzeć wrażenie, a chociaż nazwa Francuza niema dzisiaj miru u naszego ogółu, bo go ze względu na swoje dążności moskiewskie mieć nie może, to jednak nie zapominajmy o tem, że są to Francuzi, z którymi nasi przodkowie razem w szeregach o wolność walczyli. I ta marsyljanka, dla nas dzisiaj bądź co bądź nie bardzo sympatyczna, brzmi w ustach tych grenadjerów „piekielnej kolumny" jakoś inaczej, czuć, że to jest pieśń wolności; inaczej też jej się słucha.

Z postaci głównych przedewszystkiem na pierwszy plan wybija się postać Dyonizy, którą powierzono p. Kwiecińskiej. O lepszy wybór trudno. Artystka umiała się doskonale wcielić w postać Dyonizy, uwydatniając dobrze te momenty, w których miłość ojczyzny bierze górę nad miłością dla kochanka. Dyoniza zachwycała nas przedewszystkiem szczerem i z głębi serca płynacem uczuciem. Obraz piąty — sceny z narzeczonym i Haspareu'm — były wykonane szlachetnie i bez zarzutu.

Panu Żelazowskiemu przypadła w udziale rola, odpowiednia zupełnie do jego talentu. Namiętny, gwałtowny charakter chorążego, znalazł w nim dobrego przedstawiciela — artysta uwydatnił z zrozumieniem te zmienne uczucia, jakie miotają istotą Haspareu'go.

Panią Jalmin, markietankę piekielnej kolumny, przedstawiła nam p. Nowakowska pod każdym względem dobrze. Była energiczną, jak przystało na żonę żołnierza, czułą w danej chwili, jaką powinna być matka.

Inne role nie dają artystom naszym pola do popisu, mimo to jednak kapitan Latour d'Auvergne, w grze p. Chmielińskiego, sierżant Jalmin, p. Ruszkowski — oraz jenerał, p. Hierowski — wreszcie p. Gasiński, jako kucharz, wysuwają się prawie na plan pierwszy.

Onegdaj grano „Sztandar" bardzo dobrze, pod względem dekoracyjnym i wystawowym nie możemy zrobić żadnego zarzutu. Wszystko dopisało doskonale, żaden efekt nie chybił.

Po południu grany wesoły wodewil „Gorąca krew" zwabił do teatru, jak zwykle, nader spory zastęp publiczności, która bawiła się doskonale, oklaskując zawzięcie wszystkich artystów, biorących udział w przedstawieniu.

* * *

Dziś we wtorek daną będzie znakomita opera Mayerbeera „Hugenoci" z panną Elwirą Colonesse i p. Aleksandrem Myszugą w głównych partjach.

W środę — premiera — a będzie nią wesoła komedja „Ani panna, ani mężatka" z p. Stachowicz w roli tytułowej. Jestto utwór Gustawa Mozera, autora „Spirytystów".

Dyrekcja teatru czyni starania o pozyskanie dla naszej sceny najnowszej komedji Wiktoryna Sardou pt. „Madame Sans-Géne.

„**Przedświtu**" nr. 2. zawiera: Franciszek Lasocki: W rocznicę powstania z r. 1863; Tepa: Kochanka pana Macieja; Ikar: Mała kronika; Walerja S.: Z teki optymisty; O wpływie kobiet na sprawy zdrowia w Anglji; Pogadanki o muzyce (ciąg dalszy); Przysłowie w Komedji (ciąg dalszy); Literatura i sztuka; Pytania z różnych gałęzi wiedzy; Co dawać dzieciom i młodzieży do czytania: Rozmaitości; Grafologja; Nowe wynalazki; Sprostowanie omyłek: Prośba redakcji; Humorystyka; Rozwiązanie zagadki; Inseraty. W dodatku: Koniec powieści „Mocą Chrystusa", dodatek dla dzieci „Mały, a zasłużony"; 2 arkusze mód i powieści z angielskiego.

Ostatnie wiadomości.

Koło polskie w sejmie pruskim ukonstytuowało się, wybierając prezesem radcę Stanisława Mottego, a wiceprezesem Marcelego Żółtowskiego. Do komisji parlamentarnej wybrano: Motttego, Szumana i ks. Jażdżewskiego, a zastępcami: L. Czarlińskiego i ks. Neubauera. Na sekretarzy powołano radcę Mizerskiego i ks. Wawrzyniaka. Kwestorem wybrano p. Rożańskiego, a do konwentu seniorów delegowano radcę Mottego, do komisji budżetowej ks. Jażdzewskiego do rugów wyborczych mecenasa Dziorobka, do komisji petycyjnej p. Rożańskiego, do komisji oświecenia p. Schroedera.

W górnoszląskim okręgu prudnickim rodacy nasi mieli wielkie powodzenie wyborcze i tyle osiągnęli, że kandydat polski Strzoda przyszedł do wyboru ściślejszego z kandydatem stronnictwa środkowego Delochem w okręgu, w którym komitet stronnictwa centrum miał dotychczas wpływ prawie nieograniczony. *Frank. Münsterberger Ztg.* pisze z tego powodu:

„Wielką dla nas niespodzianką była wielka liczba głosów, oddanych na kandydata polskiego, ponieważ o jakiejś agitacji Polaków nic nie było słychać i kandydatura Strzody pojawiła się krótko przed wyborami. Zdaje się zatem, że zajścia z czasów ostatnich wyborów sejmowych w Raciborzu wywołały wielkie wzburzenie umysłów wśród Polaków i że wyborcy polscy, chcąc uniknąć nieprzyjemnego rozgłosu w prasie, zupełnie po cichu agitowali na rzecz swego kandydata. Donoszą nam także, że w kołach katolickich mniemają, iż właściciel dóbr rycerskich Deloch jest zwolennikiem centrum kierunku Huenego i że dlatego wielu z obawy przed podatkami głosowało na Strzodę."

Zwyczajne dochody państwa niemieckiego wykazują sumę 1,879,449.391 marek, w porównaniu z rokiem zeszłym 43,936.131 marek więcej. Zwyczajne rozchody wynoszą 1,891,612.410 marek. (+ 47,509.155 marek). Nadzwyczajne rozchody wynoszą 58,036.981 marek (+88,26.976 marek), razem rozchody wynoszą 1,949,649.391 marek). Niedobór wynosi 70,200,000 marek. Dodatek Prus do wydatków rzeszy jest o 37,058.915 marek większy, aniżeli w roku poprzednim.

Przesilenie w Serbji.

(**Telegr. „Dzien. Polsk."**)

Belgrad 22. stycznia. Po otrzymaniu wiadomości, że Milan przyjeżdża, Gruics imieniem całego gabinetu przedłożył królowi dymisję. Król żądał, by podano inny powód dymisji, Gruics jednak odmówił, mimo zapewnienia króla, iż bynajmniej nie dąży do pozaparlamentarnego rozwikłania sytuacji.

Belgrad 22. stycznia. Wczoraj o godzinie 11½. popołudniu przybył tu Milan. Król Aleksander oczekiwał i przywitał go z burzliwą serdecznością. Z pomiędzy publiczności odezwały się nieśmiałe okrzyki na cześć Milana.

Słychać, że poseł serbski w Wiedniu Simicz utworzy nowy gabinet.

Belgrad 22. stycznia. Osobne wydanie *Odjeku* donosi: Król powołał wczoraj o północy ministrów i oświadczył, iż nie mogąc sam wybrnąć z ciężkiej sytuacji, powołał ojca. Na to oświadczenie zażądali ministrowie dymisji. Posiedzenia skupczyny na życzenie króla odroczono. Na wszelki wypadek wojsko w koszarach skonsygnowano.

Wiedeń 22. stycznia. Milan w przejeździe do Serbji bawił tu kilka godzin.

Wiedeń 22 stycznia. Do *Pol. Correspondenz* donoszą z Belgradu, że przyjazd Milana ma na celu przeprowadzenie ostatniej próby pojednania króla z radykałami. Jeżeli to się uda, natenczas gabinet radykalny pozostanie u steru.

Wiedeń 22. stycznia. Zamieszki w Serbji biorą w tutejszych kołach politycznych bardzo serjo. Wentylują nawet ewentualność rozwiązania skupczyny i wprowadzenia stanu oblężenia.

Belgrad 22. stycznia. Ludność z powodu przybycia Milana bardzo wzburzona. Simicz dotychczas wzdraga się przyjąć misji utworzenia gabinetu. Przedewszystkiem groźne są kłopoty finansowe, bo dotychczas nie ma pieniędzy na wykupienie kuponu. Wojsko ciągle w pogotowiu.

Proces „Omladiny."

(**Telegram „Dziennika Polskiego".**)

Praga 22. stycznia. Obrońcy „Omladinistów" zwalczać będą kompetencję wyjątkowego trybunału z powodu, że zarzucone oskarżonym czyny spełnione zostały przed zawieszeniem konstytucji.

Praga 22. styczoia. Dziś rozpocznie się przesłuchanie oskarżonych, znajdujących się na wolnej stopie. Pierwsi świadkowie powołani są na 27. b. m.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Wiedeń 22. stycznia. Naznaczony na 19. lutego proces przeciw anarchistom odroczono, ażeby wprzód zarekwirować akta z procesu „Omladiny."

Praga 22. stycznia. Poseł Eim zamyśla przedłożyć wyborcom mandat swój do dyspozycji. Tymczasem pomiędzy wyborcami zbierają podpisy na adres, wyrażający mu zaufanie.

Praga 22. stycznia. Wczorajszej nocy znowu znieważono orły na skrzynkach pocztowych, oraz rozrzucono podburzające kartki.

W pewnym szynku aresztowano 7 mężczyzn i dwie kobiety. Tłum ludzi towarzyszył aresztowanym, wznosząc okrzyki na cześć „Omladiny".

Praga 22. stycznia. W sejmie motywował dr. Herold swój wniosek względem uporządkowania finansów krajowych i domagał się w tym celu, aby państwo odstąpiło na rzecz kraju pewne kategorje podatków realnych.

Petersburg 22 stycznia. Wyjść ma niebawem ukaz, zabraniający urzędnikom państwowym wszelkich kategoryj, jakoteż ich żonom, zajmowania się handlem pod jakimkolwiek pretekstem.

Bruksela 22. stycznia. Relegacje na tutejszym uniwersytecie przybierają groźne rozmiary. Relegowano 500 studentów; 9 profesorów podało się do dymisji; senat akademicki uchwalił zamknąć uniwersytet.

Amsterdam 22. stycznia. W Sapmeer (w prowincji Groeningen) wydał rząd z powodu demonstracyj robotników, będących bez zarobku, proklamację, zabraniającą gromadzenia się więcej jak pięciu osób. Policja rozpędziła tłum tych robotników bez krwi rozlewu.

Wiedeń 22. stycznia. (Targ na bydło). Na dzisiejszy targ bydła spędzono 4290 sztuk z Galicji 567 sztuk. Płacono po 52 do 63 zł. za jeden centnar żywej wagi metrycznej.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 22. stycznia godz. 2. min. 30.

tAkcje kred.	352·62	Gal. obl. prop.	—·—
Alpiny	52·20	Wied. losy	172·50
Kredyty węg.	426·—	Akcje tyton.	198·50
Anglobanki	154·50	4% Poż. kraj. z r. 1893	—·—
Uniony	258·75		
Ludwiki	217·50	Elbethalej	242·50
Nordbany	293·—	Länderbanki	252·50
Lombardy	108·75	Renta zł. węg.	117·35
Losy tureckie	57·50	Bankvereiny	126·—
Staatsbahny	310·25	Austr. renta pap.	98·—
Czerniowieckie	262·—	Ruble	135·75

Przyjechali do Lwowa

dnia 22. stycznia 1894.

HOTEL ŻORZA. Hr. J. Tarnowski z Tarnowa. W. Siemiginowska z Mogielnicy. Wł. Gniewosz z Kontów. Hr. B. Stecki z Nadycza. St. Moysa z Rudnik J. Peygert ze Streptowa Dr. St. Grudziński z Krakowa. Hr. J. Baworowski z Potłowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. I. Cigala z Ispasa. A. Krokowski z Jagielnicy. B. Skibniewski z Fatic. J. Stankiewicz z Miżyńca. K. Winnicki z Turady. J. Kellerman z Kańczugi. W. Niedźwiecki z Wańkowic. K. Zaremba z Adamówki. O. Ambroziewicz z Pomorzan. J. Unger z Drohobycza. H. Wachter z Landsberga. S. Geizinger z Wiednia. L. Hecht, H. i A. Grünfeld z Komorna.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Z. Stadnicka z Wiednia. H. Pollitzer z Wiednia. J. Domachidy z Nagy-Karoly Dr. A. Langer z Tarnopola. S. Kobuzowski ze Żółkwi J. Gołębski ze Sławentyna. Ks. L. Pastor z Radymna. A. Turzański z Lubaczowa. R. Klein z Podgórza. H. Weiss z Dębicy. W. Stengel z Londynu L. Bogusiewicz z Krakowa. K. Fuchenthal z Dobronoutz. A. Fiałek z Krakowa. L. Stiefel z Krosna.

Walne Zgromadzenie
Towarzystwa zaliczkowego w Rozdole

Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

jako dwudzieste drugie od założenia odbędzie się w dniu 12. lutego 1894 o godzinie 4. popołudniu w sali szkoły ludowej w Rozdole.

Na porządku dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia
2. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za rok 1893.
3. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i udzielenie Dyrekcji absolutorjum za rok 1893
4. Wybór uzupełniający członków Rady nadzorczej.
5. Wybór 1 członka Dyrekcji w miejsce zmarłego pana Jana Bedlewicza
6. Wybór komisji rewizyjnej. 1065 1—1
7. Rozdział zysku z roku 1893.
8. Wnioski członków Towarzystwa.

Przewodniczący.

Ces. król. austr. Koleje państwowe.

Nr. 1668/I.

KONKURS.

Celem obsadzenia kilku miejsc technicznych urzędników w okręgu podpisanej c. k. Dyrekcji ruchu rozpisuje się niniejszem konkurs.

Kandydaci winni wykazać:

1. że są poddanymi austrjackimi,
2. że osiągnęli wiek najmniej lat 20, a nie przekroczyli wieku lat 35,
3. że są ukończonymi technikami i że posiadają przepisane 2 egzamina państwowe.

Kandydaci uwzględnieni otrzymają płacę roczną 600 zł. w. a. i systemizowane kwatorowe, które n. p. w Krakowie wynosi 240 zł. w. a.

Podania zaopatrzone znaczkiem stemplowym na 50 centów i w dokumenty, wykazujące warunki powyższe pod 1, 2, 3, należy wnosić do podpisanej c. k. Dyrekcji ruchu w terminie do dnia 21. stycznia b. r.

C. k. Dyrekcja ruchu w Krakowie. 1048 1—1

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kettnera.